

## KGHM: BEZPIECZEŃSTWO NASZYCH PRACOWNIKÓW JEST PRIORYTETEM

---

Bezpieczeństwo naszych pracowników jest dla mnie i całego zarządu KGHM Polska Miedź bezwzględny priorytetem. Każdy wypadek, każdy poszkodowany górnik, a szczególnie każda ofiara śmiertelna to tragedia - napisał prezes spółki Marcin Chłudziński.

W sobotę przed południem w wyniku wstrząsu w Zakładzie Górniczym Rudna w Polkowicach zginął 58-letni górnik, który osierocił dwoje dzieci. Sześciu innych doznało obrażeń, które nie zagrażają ich życiu. Dwóch rannych po badaniach opuściło szpital już po południu, wieczorem zwolniono do domu trzeciego poszkodowanego.

"Jestem pełen współczucia. Rodzinom i bliskim górnika, który zmarł w sobotę w wyniku wstrząsu w ZG Rudna, składam najszczerze kondolencje w imieniu swoim oraz wszystkich pracowników KGHM. W związku z wydarzeniami ogłaszam trzydniową żałobę" - napisał w oświadczeniu opublikowanym na stronie spółki prezes Marcin Chłudziński.

"Jednocześnie pragnę wyrazić uznanie ratownikom zaangażowanym w akcję: aż sześciu oddziałom z Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM oraz Zakładów Górniczych Rudna. Wraz z ratownikami na dół zjechało dwóch lekarzy, by jak najszybciej nieść pomoc. Błyskawiczne i niezwykle sprawne, a przecież prowadzone w trudnych warunkach działania ratownicze pozwoliły dotrzeć do wszystkich poszkodowanych. Dziękujemy!" - dodał prezes.

Zapewnił, że prace rozpocznie specjalna komisja, której członkami są przedstawiciele Urzędu Górniczego oraz KGHM.

"Oceni ona skutki wydarzenia i zdecyduje o dalszej pracy oddziału. Zapewniam, że z pełną starannością wyjaśnimy wszelkie okoliczności wypadku. Wnioski ze wszelkich niebezpiecznych zdarzeń są niezwłocznie wdrażane w całej spółce i tak będzie także tym razem" - zaznaczył Chłudziński.

Podkreślił, że KGHM jest nowoczesną, globalną firmą, w której przestrzega się najwyższych standardów bezpieczeństwa, jakie są stosowane w międzynarodowych koncernach górniczo-hutniczych na całym świecie.

"Konsekwentnie wprowadzamy kolejne rozwiązania organizacyjne i techniczne. Naszym celem jest ciągła poprawa stanu bezpieczeństwa oraz komfortu pracy załóg Polskiej Miedzi. Rzetelnie i skrupulatnie realizujemy określone w przepisach wymagania. Wprowadzamy również wiele rozwiązań wykraczających poza kodeksowe obowiązki pracodawcy, m.in. centralne dyspozytornie, tzw. One Control Room, stałą automatyzację procesów technologicznych pod ziemią oraz kamery służące kontroli bezpieczeństwa naszych górników. Dzięki podjętym działaniom na przestrzeni ostatnich lat liczba wypadków systematycznie spada" - oświadczył prezes.

KGHM Polska Miedź S.A. zatrudnia ponad 18 tys. osób.

"Od początku naszej działalności mierzymy się z siłami natury. Ta nierówna walka trwa już ponad 60 lat. Mimo obecnego bardzo wysokiego poziomu bezpieczeństwa pracy w Polskiej Miedzi, który jest efektem doświadczeń zbieranych w firmie przez dziesięciolecia, zdobycze światowej techniki nie są jeszcze w stanie ustrzec nas przed wszystkimi zagrożeniami. Dotyczy to nie tylko KGHM Polska Miedź S.A., ale wszystkich firm z naszej branży, niezależnie od kraju prowadzenia biznesu" - napisano w oświadczeniu.

"Mogę jednak zapewnić, że życie ludzkie jest dla nas bezcenne, a bezpieczeństwo pracy zawsze będzie leżało u podstaw podejmowanych przez nas decyzji biznesowych" - napisał prezes Chłudziński.

Do wstrząsów i tąpnięć nimi spowodowanych w kopalniach miedzi dochodzi bardzo często, czasami kilka razy na dobę. Wynika to z ruchu górotworu, który się samoistnie odpręża w efekcie naruszenia jego struktury. Takich wstrząsów niestety nie można przewidzieć, nawet nadzorując górotwór przy pomocy urządzeń sejsmicznych.

Nie zawsze wstrząsy są tragiczne w skutkach. Poprzedni wstrząs w ZG Rudna na oddziale G-24 nastąpił dwa dni temu, w czwartek rano. Ucierpiało trzech górników, którzy z obrażeniami biodra, nóg i głowy trafili do szpitala. Siła wstrząsu wynosiła sześć w tzw. górniczej skali. Sobotni wstrząs miał siłę "siódemki". Kilka godzin wcześniej w nocy odnotowano lżejszy wstrząs w tym rejonie.

Do najbardziej tragicznego wypadku w polskich kopalniach miedzi doszło 29 listopada 2016 r. w ZG Rudna w Polkowicach. Po silnym wstrząsie zginęło 8 górników, a 21 było rannych.

Do wypadku doszło 1140 m pod ziemią. Górników zabiło tąpnięcie, spowodowane właśnie samoistnym wstrząsem górotworu.

Jak ustalili eksperci - wstrząsy były dwa, nakładające się na siebie; odstęp czasowy między nimi mierzony jest w milisekundach. Pierwszy, nieco słabszy, wstrząs zainicjował pęknięcie skał zalegających nad eksploatowanym złożem. Pękaniu sprzyjała struktura skał, tworzona przez dolomit i warstwę wapieni. W efekcie drugi wstrząs spowodował tąpnięcie, skutkujące śmiercią i ranieniem górników oraz olbrzymimi zniszczeniami pod ziemią.

"Komora, w której zginęło kilku pracowników, odległa była od ogniska wstrząsu o ok. 1,5 km. Do tej pory nie było sytuacji, żeby największe skutki i największa ilość ofiar występowały w tak dużej odległości od ogniska wstrząsu" - napisano we wnioskach komisji.

Liczba ofiar katastrofy jak i wielkość zniszczeń były znacząco większe niż zdarzało się to w przeszłości. Zniszczone zostało prawie 5,7 km podziemnych wyrobisk - ich łączna powierzchnia to ok. 90 tys. m kw., co w przybliżeniu odpowiada wielkości ok. 11-12 boisk piłkarskich.

W toku swoich prac komisja badała m.in. prognozę, w oparciu o którą oceniana jest skala zagrożenia i na podstawie której określa się szeroko pojętą profilaktykę. "W tym zakresie błędów nie stwierdzono. Wstrząsy wywołały siły natury, a nie ludzkie błędy" - napisano w raporcie.

jw/PAP